

## O dwóch Kościołach i jednym nieśmiałym księdzu

Autor tekstu: **Mirosław Kostron**

**K**ilka lat temu Mariusz Agnosiewicz opublikował dwa moje teksty: *Wojtyłomania* i *Felietonik o Bogu Musiała i bogu Rydzyka*. W wersji papierowej poszły one w „Dziś” i „Forum Klubowym” Leszka Lachowieckiego. Jeśli chodzi o pierwszy z nich, to prof. Stefan Opara, którego uważam za jednego z moich najważniejszych przewodników w sprawach religioznawstwa, uznał za celową zmianę tytułu na *Egzotyczny polski katolicyzm*. Wydaje mi się jednak, że *Wojtyłomania* z *Racjonalisty* lepiej oddawała sens artykułu. Po co przypominam te dwie publikacje? Otóż, w tekstach tych (i nie tylko tych) sprowadzałem działalność ojca dyrektora i polskiego papieża do wspólnego mianownika. Wojtyła i Rydzyk, wbrew przeróżnym sofistycznym elukubracjom, których główną wylegarnią był „Tygodnik Powszechny” (ten Turowicza i ten Bonieckiego), to nie dwa przeciwstawne sobie bogi na firmamencie naszego katolicyzmu, ale raczej nauczyciel i jego najwierniejszy uczeń.

Gdy czytam wypowiedzi tych różnych świątłych katolików, w których na siłę „cywilizują” Wojtyłę, zawsze odnoszę wrażenie, że albo w ogóle nie znają oni tego całego pisania polskiego papieża, albo wybierają sobie to, co im pasuje i mówią o swoich wyobrażeniach idealnego sternika nawy chrystusowej. Rydzyk et consortes, z całym toruńsko-lubelskim ideologicznym zapleczem, są przynajmniej konsekwentni. Biorą to, co głosił Wojtyła dosłownie i to właśnie oni najwierniej realizują jego ideały, jakie by tam one nie były. Bajeczka o dobrym i grzecznym Wojtyle oraz kiepskim i nieznośnym Rydzyku jest wyrazem świadomego samozakłamywania i słabo tylko skrywanego chciejstwa.

Słusznie więc w ostatnim numerze „Bez Dogmatu” Michał Kozłowski podkreśla rolę, jaką odegrali u nas Stanisław Obirek i Tadeusz Bartoś: „To oni bodaj jako pierwsi powiedzieli głośno, że przeciwstawianie ojca Tadeusza Rydzyka Janowi Pawłowi II to w najlepszym razie uproszczenie lub po prostu myślenie życzeniowe tych konserwatywnych elit, które lubią uważać się za oświecone. Obaj panowie trafnie dowodzili, a w każdym razie ujawniali, że różnica, o którą chodzi, to raczej różnica stylu niż treści”.

Dalej, o paradygmacie politycznie poprawnego dyskursu dotyczącego polskiego katolicyzmu („Gazeta Wyborcza”), pisze Kozłowski: „Przede wszystkim chodziło o rozróżnienie kościoła toruńskiego i łagiewnickiego, kościoła otwartego i zamkniętego, duchownych wiernych i niewiernych uniwersalnemu przesłaniu JPPII. Problem w tym, że między tymi dwoma „skrzydłami” nigdy nie było równowagi, o ile skrzydło „otwarte” w ogóle kiedykolwiek istniało. Pomimo całej różnicy stylu odległość między Tadeuszem Rydzykiem a Karolem Wojtyłą nigdy nie była zasadnicza. *GW* chętnie denuncjowała nieuprawnione powoływanie się torunian na autorytet JPPII, lecz w gruncie rzeczy rozgłośnia była tu bardziej w prawie niż gazeta”.

W jednym z odcinków *Zmienników* Stanisława Barei taksówka nr 1313 przyjeżdża do jakiejś wioski. Nazwa tej miejscowości chyba nie pada albo jest wymyślona. Migawki: domy, ludzie, kolejka przed sklepem, później kościół i łączący się z nim budynek klasztorny. Dla tych, którzy znają okolice Siedlec, wszystko jest jasne: to Skórzec! Piękna, malownicza wieś na Podlasiu z klasztorem ojców marianów, jednym z najważniejszych w całej prowincji, bo właśnie tutaj od wielu lat odbywają nowicjat wszyscy chętni do życia we wspólnocie mariańskiej. Sam klasztor nie odegrał w opowieści Barei żadnej roli. Po prostu kilka zdjęć z samochodu i to wszystko. Dajmy więc już spokój temu zabawnemu serialowi telewizyjnemu.

Kościół w Skórcu ufundowała, o ile pamiętam, rodzina Buynów. Zaprojektowano go i wykonano wedle obowiązującej wówczas barokowo-klasycystycznej mody. Skórzec, Góra Kalwaria (dawniej Nowa Jerozolima) i Puszcza Mariańska (wcześniej Korabiewska), to miejsca, w których marianie rozpoczynali swoją działalność umoralniającą polski lud. Pijar Stanisław Papczyński założył w 1673 roku męskie zgromadzenie zakonne marianów i na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przywdział biały habit. Czasy były barokowe i mocno kontrreformacyjne.

I co by nie mówić o marianach, po dziś dzień pozostali wierni barokowo-kontrreformacyjnym przesłaniem swego założyciela. Bo przecież marianie to nie tylko etyk — komentator Jana Pawła II, Andrzej Szostek (były rektor KUL-u), ani Adam Boniecki (były redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”), a nade wszystko w społecznej świadomości Licheń, Licheń i jeszcze raz Licheń. Kto nie wierzy, że dla marianów barok i kontrreformacja nie skończyły się jeszcze, niech jedzie do

Lichenia. Tam najlepiej można przekonać się, w jaki to sposób zgromadzenie szerzy kult Niepokalanego Poczęcia. W Licheniu wiek XVII wciąż trwa. Niepotrzebny wehikuł czasu. Wystarczy wykupić bilet na pociąg do Konina, a stamtąd już tylko krok do Lichenia. Aby się rozeznąć w tych wszystkich cudownościach licheńskich (wymyślił je w dużej mierze ksiądz Eugeniusz Makulski), polecam zabrać ze sobą książeczkę Władysława Smoleńskiego *Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej*. Rzecz jest o wieku XVII, ale że w Licheniu czas się zatrzymał, to i dzieło naszego wybitnego dziewiętnastowiecznego historyka wciąż jest jak najbardziej aktualne.

Licheń był też oczywiście nawiedzony przez samego Jana Pawła II. Gdy myślę o nim, to jakoś trudno wyobrazić mi go sobie, jako kontemplującego z dala od zgiełku w zacisznej kaplicy. Wciąż mam go w oczach jako uczestnika wieców religijnych, tego targowiska próżności i bezwstydneho ekshibicjonizmu. Jestem przekonany, że Jan Paweł II czuł się doskonale w licheńskim sanktuarium maryjnym. Karol Wojtyła to nieodrodne dziecko polskiego katolicyzmu barokowo-kontrreformacyjnego, który najdoskonalej symbolizuje dziś Licheń z gigantycznych rozmiarów bazyliką Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski. Jak to już wcześniej było powiedziane najwierniejszym uczniem Wojtyły jest redemptorysta Tadeusz Rydzyk, twórca polityczno-religijnego kombinatu toruńskiego.

Rozumiem doskonale całą wymowę artykułu *Obrońcy nadmiernie szminkowanych wartości* Andrzeja Koraszewskiego z *Racjonalisty*. Pamiętam, co prof. Andrzej Nowicki mówił o „Tygodniku Powszechnym”: „Oprócz tego prymitywnego, szerzonego przez radiostacje i przywódców prawicowych partii politycznych klerykalizmu, istnieją pewne ośrodki katolickie, które są ośrodkami kulturalnymi i z którymi dialog jest możliwy. W sytuacji kiedy transformacja zniszczyła wszystkie świeckie tygodniki kulturalne (jednym z „sukcesów” transformacji jest, że zniszczyła „Argumenty” i inne tygodniki kulturalne), pozostał jeden jedyny „Tygodnik Powszechny”. Odnoszę się z wielkim szacunkiem dla tego czasopisma. Stwierdzam, że jest ono najlepsze z tych czasopism, które istnieją. Jest czasopismem, które z konieczności musi zaspokajać potrzeby kulturalne i świeckich czytelników, skoro świeckich pism kulturalnych już nie ma” („Res Humana” nr 4-5/2004).

Koraszewski i Nowicki mają rację, ale sprawy zaszły już chyba tak daleko, że jedyną konsekwentną i uczciwą postawą jest to, co uczynili Tomasz Węclawski, Stanisław Obirek i Tadeusz Bartoś. Andrzej Koraszewski zwrócił też uwagę na pewną niekonsekwencję, zatrzymanie się w połowie drogi przez Hansa Künga, który wciąż nie może się zdecydować na odejście z Kościoła rzymskiego. A przecież środowisko „Znaku” było modernistyczne tylko na naszą nadwiślańską miarę. Przykładając kryteria zachodnie modernizm „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, a nawet „Więzi” jest już bardziej wątpliwy. Gdzie na przykład takiemu Bonieckiemu do Künga.

W 1999 roku dość dużo mówiło się o przejściu marianina z Lichenia, ks. Tadeusza Kwietnia, do Bractwa św. Piusa X. Nie to jest ważne, że urzędowy Kościół określa to Bractwo jako schizmatyckie. Ważne jest natomiast to, na czym ów schizmatyzm polega, a jest to próba zawrócenia Kościoła na pozycje sprzed Vaticanum II, a więc skrajnie integrystyczny konserwatyzm, potępienie ekumenizmu i zasady wolności religijnej. Zaraz po przejściu ks. Kwietnia do zwolenników Marcela Lefebvre’a, ks. Boniecki, podówczas przełożony generalny marianów, wydał eufemistyczne oświadczenie, w którym ni to krytykował, ni to starał się zrozumieć postępek młodego zakonika. A ilu w Polsce jest kapłanów, którym bardzo po drodze jest z Bractwem Piusa X, ale milczą, bo choćby ze względów materialnych muszą pozostawać w Kościele rzymskokatolickim. Zresztą i sam Kwiecień niedługo wytrwał w rzeczonym Bractwie. Jeszcze szybciej niż wyszedł, wrócił do wspólnoty mariańskiej. Wrócił, ale nie sądzę, aby zmienił poglądy.

Dziś coraz wyraźniej zarysowuje się podział na dwa Kościoły w ramach rzymskiego katolicyzmu. Lepiej byłoby, aby drogi integrystycznych konserwatystów i „otwartych” katolików rozeszły się raz na zawsze. Inaczej jest tak, że ks. Boniecki przymyka oko na harce w brunatnej „Frondzie” innego marianina ks. Krzysztofa Paczosa, a jego współbracia ze zgromadzenia usiłują zakneblować usta byłemu naczelnemu „TP”. Notabene, ów ks. Paczos z jakimś maniackim uporem propaguje od lat tzw. „białe małżeństwa”. Co się z nim teraz dzieje, nie wiem, rzekomo wyjechał do Francji. Czy również i tam będzie propagował swoje dziwne poglądy?

„Tygodnik Powszechny” jest w dużym stopniu odpowiedzialny za rozpętanie owej obłąkańczej wojtyłomanii. Zawsze był niekonsekwentny i asekurancki w krytyce barokowo-kontrreformacyjnego katolicyzmu polskiego. Jak długo można jeszcze siedzieć okrakiem na barykadzie oddzielającej dwa Kościoły? Katolicyzm Jana Pawła II, Tadeusza Rydzyka i ten licheński nie mają już nic wspólnego z katolicyzmem tych, którzy dostrzegają potrzebę wyciągnięcia ostatecznych wniosków z Vaticanum II. Te wnioski to: odejście od feudalnej struktury Kościoła z instytucją papieża w pierwszym rzędzie, odrzucenie w sferze doktrynalnej ustaleń encykliki *Pascendi dominici gregis* ze wszystkimi jej konsekwencjami, przyznanie, że rację mieli moderniści a nie Pius X, no i skończenie z celibatem.

Jakie jest praktyczne znaczenie tego wszystkiego, o czym powyżej pisałem? Za teorią idzie praktyka, a więc represyjne wobec kobiet prawo aborcyjne, klerykalizacja publicznej edukacji i ochrony zdrowia, ekspansja materialna Kościoła. Dobrze się stało, że ks. Boniecki, choć tak nieśmiało, ale poruszył kwestię krzyża na sali sejmowej. Mówienie jednak dziś o tolerancji i poszanowaniu dla poglądów innych, nie wyłączając ateistów, to bardzo mało. Jest to jakiś warunek niezbędny, ale trzeba też zająć stanowisko w całym szeregu innych spraw. Kto mówi o tolerancji i wolności, a milczy w kwestiach prawa kobiet do aborcji czy klerykalizacji szkolnictwa, jest kunktatorem bądź hipokrytą. Ks. Boniecki wypowiedział dopiero pierwsze słowo. Czy stać go będzie na więcej? Szczerze mówiąc wątpię, gdyż musiałby wypowiedzieć wiele krytycznych słów o swojej wcześniejszej postawie.

**Mirosław Kostron**

Publicysta, studiował polonistykę i filozofię

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-11-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7550) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7550>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.



Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)